

KURJER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dniu przedstawień polskich. Cena egzemplarza 3 cent. Przedpłata wynosi rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. kwartalnie 1 złr., miesięcznie 35 centów.

Przedpłata przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Od redakcyi i administracyi

„Kurjera teatralnego.“

„Kurjer teatralny, pismo poświęcone teatrowi, sztukom pięknym itd. wychodzić będzie tak jak dotąd w dniu przedstawienia polskiego, a przeto 13 — 14 razy na miesiąc, a zadaniem jego, zaznajamiać czytelników z ruchem artystycznym tak w kraju jak i za granicą.

„Kurjer teatralny“ kosztuje:
 miesięcznie w miejscu 25 ct.
 z przesyłką pocztową 40 ct.
 do końca roku w miejscu 1 zł.
 pocztą 1 zł. 50 ct.
 pojedynczy numer 3 centy.

Prenumerować można w agencji dzienników A. Piątkowskiego, plac katedralny, gdzie również wszystkie listy nadsełać należy.

Teatr polski.

Lwów 1. września 1871.

Po dwumiesięcznej pauzie rozpoczyna się z dniem 2 września w nowo wyrestaurowanym teatrze hr. Skarbka polskie przedstawienia. Szereg przedstawień otworzy najznakomitszy utwór genialnego Fredry p. t. „Zemsta“ w którym wystąpią wszystkie celniejsze siły naszego towarzystwa. Późem przedstawioną zostanie opera „Troubadour“ przez niemieckich śpiewaków a to przez wzgląd, że sobota jest dniem niemieckich reprezentacyi. Przedstawienie to będzie niejako inauguracją posagu św. pamięci Stanisława hr. Skarbka, który za przeważnem staraniem p. Miłaszewskiego wzniesionym został w przedsionku teatralnym, w miejscu gdzie dotąd stała kasa. Posąg ten duża znanego rzeźbiarza Filipiego jest naturalnej wielkości, a wykonanie jego nosi na sobie piętno mistrzowskiej ręki. Pierwszy to pomnik wystawiony mężowi, który niemal cały swój majątek przekazał na cele szlachetne, na cele opromieniające pamięć jego mianem dobroczyńcy i protektora sztuk pięknych.

Milo nam przytem donieść naszym czytelnikom, że dyrekcya teatru polskiego udało się pozyskać dla sceny polskiej na czas dłuższy panią Rakiewiczową, po pni. Modrzejewskiej najznakomitszą polską artystkę dramatyczną, a nawet w niektórych rolach wyżej cenioną od pni. M. tudzież pannę Kwiatyńską, Warszawiankę, która w krótkim czasie na deskach sceny warszawskiej umiała pozyskać sobie bardzo wiele sympatyj. Pni. Rakiewiczowa wystąpi po raz pierwszy w „Drahomirze“ tragedyi nie wystawianej jeszcze w naszym teatrze.

Wiadomości teatralne i artystyczne.

Ze Stanisławowa (Kr. Kur.) Dnia 20 sierpnia przybyło do nas towarzystwo dramatyczne p. Wozniakowskiego i inaugurowało pierwsze przedstawienie „Radcy pana Radcy“ następująca odezwa: Szanowna i szlachetna publiczności. Jako przedsiębiorca sceny polskiej, osmielam się przybyć do Waszego grodu przejęty wiarą, że szlachetni Obywatele miejscowi i okoliczni, pełni poczucia narodowego, którego tylekrotnie i wielostronnie złożyli dowody, rączę scenie ojczyściej nieodmówić gościnnego przyjęcia i poparcia. Z uszanowaniem. Piotr Wozniakowski. Czy myślicie że odezwa ta wywarła zamierzony skutek? Gdzie tam. Sala teatralna w hotelu Europejskim świeci co wieczór, przerażającą pustkami i raz tylko, raz wszystkiego była zapełniona t. j. w przeszłą sobotę, gdy dano przedstawienie na korzyść Opieki narodowej i kiedy jaki taki, ulegając moralnej przemocy z bolem serca musiał zapłacić guldna za bilet do teatru. Przedstawiono „Wiesława“. Następnie deklamował p. Wozniakowski wiersz H. Wroblewskiego „Cmentarz“.

Zakończono obrazami Grottgiera „Polonia“.

Przedewszystkiem uskarżać się nam przychodzi na okoliczne obywatelstwo, które plesniejąc w czterech ścianach nie poczuwa się do obowiązku wspomagania sceny ojczyściej i prawie wcale nie odwiedza teatru. Wprawdzie trupą p. Wozniakowskiego wiele pozostawia do życzenia, ale na Boga czyż podobna wśród prze-

rażającej dla sceny apatii zdobyć się dyrekcyi na lepsze, liczniejsze towarzystwo? Lecz czas już obeznać was z naszym towarzystwem. Liczy ono 6. kobiet i 7. mężczyzn.

Pomiędzy kobietami pierwsze miejsce należy się pannie Franciszce Gajewskiej. Artystka ta ze słabym lecz sympatycznym głosem nadzwyczaj jest tutaj lubianą — na co zresztą i zasługuje. Siostra jej M. Gajewska nie jest bez talentu. Znać w niej pracę i najlepsze chęci, potrzeba jej wytrwałości, aby stanąć z czasem w gronie pożytecznych artystek. Panna Łukasiewicz grywa role drugich amantek; monotonna i z twarzą wiecznie wykrzywioną, tak jakby jej się na płacz zbierało. Panna Kołogorska grywa role subretek. Zanadto trzepocze się na scenie. Pni. Gołębiowska stara aktorka, wytrawna i rutynowana. Pna. Lipińska, wielkie zero; nic z niej nie będzie.

P. Siedlecki, rutynowany artysta wcale dobry w rolach charakterystycznych; wyborny baron w Patroli nocej. Charakteryzuje się bardzo dobrze.

P. Wozniakowski do wszystkiego, mniej więcej zawsze dobry.

O P. Grzywińskim da się to samo powiedzieć co o pannie Lipińskiej.

P. Myszkowski, młody aktor ale z talentem a szczególnie do ról charakterystyczno-komicznych w Wyborach do Rady miejskiej jako Sielewicz doskonały.

P. Czarneckiemu można śmiało poradzić aby sobie inny cel życia obrał, bo aktorem nigdy nie będzie.

P. Łucyan w rolach amantów, bez najmniejszej rutyny, a co najważniejsza że bez czucia i bez zrozumienia rzeczy.

P. F. Skrzypczyński młody aktor ze szkoły dramatycznej lwowskiej, grywa lokai, nie o nim powiedzieć niemożna, jak tylko zachęcić do pracy.

Fazan Pufler i basista z profesyi, aktor obeznany z deskami scenicznymi, nie on nowego nie wymyślił, ale żadnej nieepsuje roli.

Przybył do miasta naszego p. Grafczynski, sekretarz p. Chodeckiego zapowiadając jeden koncert tego znakomitego deklamatora. O koncercie tym może wam coś napiszę — a teraz do widzenia!

Z Poznania. (Kor. Kur.) Obiecałem zasilac pismo wasze korespondencyami z miasta naszego, i dotrzymuję słowa, choć dalibóg krucho dziś ze mną. Bo i o czym wam pisać? Teatr nasz obecnie przebywa w Kaliszu, gdzie schował się przed apatią Poznańczyków, przenoszących w obecnej chwili ogródki i bawara nad scenę narodową. Do podobnego teatrowstrętu nie

mało przyczynił się sam p. Lech Nowakowski, który dobrym może być reżyserem, lichym atoli jest dyrektorem i administratorem. Pod jego kierunkiem teatr nasz z dniem każdym coraz bardziej chylił się do upadku, i doczekał się tego, że do teatru nikt nieuczeszczał...

Dziś bawi w Kaliszu, gdzie pędzi żywot suchotnika. O ile słyszeliśmy, p. Nowakowski nie wróci już jako dyrektor do Poznania, ale uda się z swem towarzystwem do Galicyi *)

O ile nam wiadomo, budowa teatru poznańskiego, rozpocznie się w roku przyszłym, a z końcem 1873 roku ma być już oddaną na pożytek sceny polskiej. Fundusz zakładowy wynosi sto dwadzieścia tysięcy talarów, w które nie wchodzi cena gruntu, darowanego teatrowi przez p. B. Potockiego.

Z drobnych wiadomości donoszę wam, że p. Wł. Belza, przerobił na scenę polską „Singvögelchen“ Jacobsona. Muzykę do tej peretki dramaturgii niemieckiej, dorobił utalentowany muzyk p. Michał Hertz. W przekładzie swym a raczej w przerobieniu oryginału, p. Belza starał się nadać pracy swej tło polskie, treść tylko biorąc z pierwowzoru. Komedijkę tę, przedstawiono po raz pierwszy w Kaliszu przez trupę p. Nowakowskiego.

Pan Ordon, napisał komedijkę w 2 aktach p. t. „Niewiniątka“. P. Kraszewski, w ostatnich numerach „Tygodnia“ wysoko podnosi, ładny monolog Zosi, z aktu 1go tej komedji.

Z Sokala. Przebywa tutaj towarzystwo p. Iwańskiego dając przedstawienia z dobrym skutkiem.

W Lisku bawi swą trupą p. Wołowicz.

Z Częstochowy, gdzie gra z swem towarzystwem p. Benda Feliks donoszą nam o śmierci p. Henniga, utalentowanego i znanego na lwowskiej scenie komika.

Drobnostki.

— Nasza humorystyka. Jeśli o humorystycę warszawskiej powiedziano, że wstąpiła w ostatnich czasach na drogi niegodne jej celu, że zapomniała zupełnie o zadaniu złączonem z jej przeznaczeniem w literaturze i społeczeństwie, to cóż powiedzieć o humorystycie lwowskiej lubującej się nie w dowcipie, ale w smieciisku i w paszkwilach. Że tak jest świadczy ostatni numer „Szczotka“ pisemka mającego przedewszystkiem na celu obrzucanie błotem ludzi, którzy

*) P. Nowakowski poczynił już kroki o pozwoleniu dawania przedstawień w Galicyi. (pr. r.)

niemieli szczęścia podobać się bądź to jego redaktorom, bądź innym indywiduom zostającym w kordialnych stosunkach z owym pseudohumorystycznym świstkiem. Bo pytamy się, czy znalazłoby się pismo któreby zamieściło podobny wiersz, jak ten który czytaliśmy w Szczutku p. n. „Kuplety niedospiewane przez p. Miłaszewskiego“?

Trzeba posiadać potężną dziś beczelności, aby wyrzucić z pod swego pióra tyle niegodziwych obelg, tyle potwarzy, ile znaleźliśmy w pomienionym wierszu. Gdyby był w tem wszystkiem przynajmniej dowcip — ale trudno o dowcip tam, gdzie idzie autorom nie o satyrę, lecz o zbezczeszczenie przeciwnika i obrzucenie go błotem — z za płota. Asumpt do tych wierszy wziął autor z przedstawienia danego w czasie ostatniego zjazdu. P. Miłaszewski nazwanym tutaj jest obłudnym patryotą, infamisem i tym podobnemi epitetami a to z powodu, 1. że nie puszczał balona Gambetty, 2. że nie strzelał z kartaczownicy, 3. że na żądanie kilku „podciętych gości“ — nie powtórzył odegranych Krakowiaków. Na to odpowiadamy: Balony Gambetty puszczano o godzinie 4. po południu, p. M. przeto niewinien że autor paszkwile w tej chwili zamiast podziwiać wzbijające się pod chmury balony raczył się winkiem na Strzelnicy. Wystrzaly z kartaczownicy dano po przedstawieniu. Krakowiaków niepodobna było powtórzyć już dla tego samego, że ni dyrekcyja, ni artyści nie byli obowiązani stosować się do kilku indywiduów, którym resztki bankietu nie pozwoliły przyjść na czas do teatru. Zresztą teatr to nie buda jarmarczna, gdzie wolno pierwszemu lepszemu burmistrzować...

Tyle na usprawiedliwienie polskiej dyrekcyi, która mimo pocisków jakimi ją obrzucają jej przeciwnicy, nie przestanie pracować około podniesienia sceny ojczystej.

— *Popiersie Fr. Chopina, Madonna Gundelach.* P. Syrewicz Warszawianin wykończył popiersie Fryderyka Chopina, z białego marmuru. Biust ten stoi na piedestalu i ma w ogóle wysokości 8 stóp. Artysta przystępując do tej pracy, zbadał poprzednio z wielką sumiennością, wszelkie źródła najbliższe, celem nadania temu marmurowemu portretowi wielkiego muzyka, zupełnego podobieństwa; jakoż osiągnął to zadanie, dzięki wrodzonemu talentowi a zarazem i współdziałaniu siostry i siostrzenicy Chopina, zamieszkałych w Warszawie. Słyszeliśmy że piękny ten pomnik, ma stanąć albo w konserwatorjum tamtejszem lub też ozdobić salę reductową, jako należącą do lokalu warszawskiego towarzystwa muzycznego. — W którym z tych miejsc stanie — dziś jeszcze nie wiemy.

Mówiąc już o rzeźbie, czujemy się w obowiązku donieść że obecnie, w sali przeznaczonej dla tej muzy, na wystawie warszawskiej, pojawiła się w płaskorzeźbie z marmuru karraryjskiego, Madonna, utworu p. Teodora Gundelach, warszawianina, ucznia akademii sztuk pięknych w Wenecji, który obecnie do Warszawy powrócił. Pan Gundelach, lubo nie jest jeszcze skończonym artystą, posiada jednak talent niezaprzeczony, a mając środki do dalszego wydoskonalenia się w obranej sztuce ma i przyszłość przed sobą. Jego Madonna jest utworem pięknym,

choć można uczynić uwagę artyście że w modelowaniu jej trzymał się wzorów starej szkoły — dając w płaskorzeźbie ręce złożone zbyt blisko, zwłaszcza że oblicze Madonny jest tam odwrócone nieco. Widać w tem wpływ wzorów sławnego rzeźbiarza Verocchia, lecz nowsza sztuka odstąpiła już od takiego stylu jak to widać szczególniej w utworach tego rodzaju, jednego z najznakomitszych tegoczesnych rzeźbiarzy, Dupré i innych.

— *Ludwik Pańczykowski.* Scena polska w ogóle a w szczególe warszawska poniosła niedawno niewynagrodzoną stratę: D. 12 bm. umarł w Warszawie ś.p. Ludwik Pańczykowski, po blisko półwiekowej w zawodzie dramatycznym pracy. Pańczykowski był jednym z najbardziej utalentowanych artystów tamtejszych — grywał on najrozmaitsze rôle rodzaje — dawniej, przeważnie w komicznym rodzaju, później bardziej już w charakterystycznym, a niektóre z sztuk Fredry i Korzeniowskiego: „Damy i Huzary“ (Kapelan), „Zemsta za mur“ (Dyndałski), „Pani kasztelanowa“ (Marszałek dworu), nie przedko — nigdy może nie doczekają się godnego po nim następcy.

Pańczykowski sławnie odtwarzał postacie chłopów a także żydów, niemców i t. p.; posiadał on niezrównany talent spostrzegawczy i umiał chwycić charakterystykę wydatniejszych postaci; daru tego jednakże nadużywać nie lubił. Jedną z tych rôle, które nieboszczykowi największe jednaly oklaski, była rola pana Trzaski, starego myśliwca w „Chatce w lesie“ Syrokomli. Zresztą, Pańczykowski tem się szczególniej odznaczał, że grywając tyle i tak rozmaitych rôle, każdą by najdrobniejszą, do wielkiego znaczenia niesłychaną prawdą i wykończeniem szczegółów podnosił, żadnej zgola nie zepsuwszy nigdy. Był on, prócz tego, niezmiernie sumiennym w wypełnianiu obowiązków — i tylko już pod koniec życia, prawdziwa, ciężka choroba, zdołała go zmusić do opuszczenia sceny, na której życie całe tak zaszczytnie dla siebie a chlubnie dla sztuki przepędził. Znaną też i cenioną powszechnie była sumiennosc i uczciwość człowieka w zmarłym artyście. Życie jego było jednym pasmem prawości i zacności w uczynkach. Ogromny tłum publiczności wszelkiego stanu zgromadzony na jego pogrzebie, i ten powszechny hołd oddany zarówno przez wszystkie pisma publiczne, jak i przez mieszkańców Warszawy — aż nadto wymownie świadczą o wielkich zasługach artysty i o rzetelnej zacności człowieka razem. — Wiele rôle będzie musiało pozostać długo niezajętych, wiele sztuk w repertuarze wstrzymanych a niektóre postacie, całkiem już chyba zatracą swoją, rzeczy można, pomnikową wartość. Młodszemu pokoleniu, nowi artyści mogą się podobać w rolach grywanych przez Pańczykowskiego, a niektóre z nich mogą nawet znaleźć w pp. Chomińskim i Damsem, zdolnych zastępców — lecz dla tych, którzy patrzali na grę Pańczykowskiego z dawna — przeważna liczba przedstawianych przez niego charakterów, zniknie całkiem lub też zblednie do niepoznania prawie, chyba że jakiś nowy również znakomity artysta zjawi się do ich odrodzenia.

W ces. król. uprz. teatrze  hr. Skarbka we Lwowie**pierwsze przedstawienie w kursie zimowym.****W Sobotę dnia 2. Września 1871 r.****Przy rzesłstem oświetleniu wnętrza sali**

ZEMSTA

Komedia w 4 aktach, oryginalnie przez Aleksandra hr. Fredrę napisana

Cześnik Raptusiewicz
Klara, jego synowica
Podstolina —
Rejent Milczek —
Wacław, jego syn
Papkin —

P. Królikowski.
Pni Woleńska.
Pni German.
P. Baranowski
P. Woleński.
P. Linkowski.

Dyndalski, marszałek
Smigalski, dworzanin
Perelka, kucharz
1 } murarze
2 }

Cześ. P. Dębicki
ni- P. Galasiewicz
ka P. Koncewicz
P. Bąkowski.
P. Salamon.

Hajducy, dworzanie, drużki, murarze

Rzecz dzieje się na wsi.

Zakończy:

TROUBADOUR

Opera w 4 aktach podług S. Cammerano, przez Procha, c. k. kapelmistrza nadwornego.

Ceny miejsc:

Łoża parterowa i pierwszego piętra 6 zł. Łoża drugiego piętra 5 zł. Łoża trzeciego piętra 3 zł. 50 ct.
Krzesło pierwszego piętra 1 zł. 50 ct. Krzesło parterowe 1 zł. 25 ct. Krzesło drugiego piętra 1 zł.
Krzesło trzeciego piętra 80 ct. Miejsce stojące 1 zł. 25 ct. Wstęp na parter 50 ct. Wstęp na trzecie piętro 40 ct. Galeryja 25 ct.

Początek o godzinie 6tej.